

INFORMATOR
NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚCI

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY 26. 11. 1981

NR 25



Ujrzycie bohaterzy i karzy,
i wojenniki, i gachy
i dumne, pychą pojete,
i podłe, jako gad liche,
i wyniosłe, i groźne, i ciche,
i szkodnicze, i jako cud: święte.-
Leć! Leć! w pustę, w ciemne ulice!
Wokajcie, tam Ares goni,
Uderzcie o dzwon bryskawice,
niech trwoga przez miasto dzwoni!
Krzyście: de breni!!!...

Stanisław Wyspiański
Noc listopadowa



I teje chwili samej wpada
Wysocki Piotr do korytarza,
od prawej biegnąc strony.
Ku drzwiom środkowym prosto bieży;
płaszcz wielki kryje go po oczy;
biegnie - drzwi pchnął do sali;
debył szpady - i tą koło zateczy...

Stanisław Wyspiański
Noc listopadowa



NOC LISTOPADOWA

29 listopada 1830 r., o godzinie 7 wieczorem, instruktor Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie, podporucznik Piotr Wysocki przerwał zajęcia 1 i 4 dywizjonu szkoły okrzykiem: "Polacy! Wybiła godzina zemsty. Dziś umrzeć lub zwyciężyć potrzeba. Idźmy, a pierś nasze niech będą Termopilami dla wrogów..."

W ten sposób rozpoczęło się Powstanie Listopadowe, które w krótkim czasie przerodziło się w akcję 160 podchorążych Piotra Wysockiego oraz 16-osobowej grupy cywilów pod wodzą redaktora Ludwika Nabelaka, w potężny ruch narodowy z własnym sejmem, re publickańskim rządem i dobrze zorganizowaną, 50-tysięczną armią.

Ośrodkiem politycznym Powstania, podjętego pod hasłami solidarności ludów, wolności i niepodległości było Towarzystwo Patriotyczne pod przewodnictwem Józefa Lelewela, którego najczynniejszymi członkami byli Maurycy Mochnacki i Adam Gurowski.

Powstanie Listopadowe, po nierównej walce z potężnym przeciwnikiem, upadło - tak samo zresztą jak upadły wszystkie inne polskie powstania wywoleńcze - ale nie skapitulowało: nigdy bowiem nie została anulowana uchwała sejmiku powstaniego z 25 stycznia 1931 r., pozbawiająca cara Mikołaja I praw do tronu polskiego, a rząd, sejm, działacze polityczni, oficerowie, a nawet część żołnierzy udali się na emigrację demonstrując w ten sposób swoją gotowość do podjęcia walki o niepodległość Ojczyzny, gdy tylko nadarzy się okazja. Pozostała po nim legenda ożywiająca nadzieję na niepodległość i utwierdzająca patriotyzm w sercach następných pokoleń Polaków.

Powstanie zostało przygotowane przez niewielką grupę spiskowców: oficerów, podchorążych, studentów i urzędników, którzy w nocy z 16 na 17 grudnia 1928 r. założyli w Warszawie tajne stowarzyszenie "w celu zmiany rządu". Na czele tego stowarzyszenia, które przeszło do historii pod nazwą "Sprzysiężenie Wysockiego", stali ppot Piotr Wysocki, ppot Józef Żaliwski, ppot Piotr Urbanowski i Ksawery Bronikowski.

Decyzja o Powstaniu została podjęta latem 1830 r., na wieść o Rewolucji lipcowej we Francji i walkach Belgów o niepodległość ojczyzny, a jego wybuch przyspieszyło śledztwo wszczęte przeciwko spiskowcom w wyniku denuncjacji st. sierżanta T. Zagrabieńskiego i studenta F. Kruszelnickiego oraz plany użycia wojsk Królestwa Polskiego do tłumienia rewolucji we Francji i Belgii. Hasłem do wystąpienia miało być pożar browaru na Solcu, a sygnałem rozpoczęcia akcji przez podchorążych - pożar kregielni przy ul. Dzikiej.

W czasie, gdy Wysocki organizował podchorążych, grupa 14 spiskowców cywilnych pod wodzą redaktora Ludwika Nabelaka wzmożona garstką podchorążych opanowała Belweder. Akcja zakończyła się niepowodzeniem. Nie zdane bowiem odnaleźć w ks. Konstanta, który ukrył się na strychu. Spiskowcy wycofali się zatem pod pomnik Jana III Sobieskiego, skąd wraz z grupą podchorążych Piotra Wysockiego, z okrzykiem: "do broni bracia, Ojczyzna nas wzywa", ruszyli pod Arsenał.

Po drodze podchorążowie nadaremnie usiłowali namówić do objęcia komendy nad akcją starszych oficerów: odmówili kolejno: gen. S. Potocki, gen. S. Trębicki i gen. J. Chałupicki. Nim doszli do Arsenалу, został on już zdobyty przez ludność cywilną Warszawy, która masowo przystąpiła do Powstania. Do Powstania przyłączyli się również wszyscy polscy żołnierze i niżej oficerowie garnizonu warszawskiego, z wyjątkiem Pułku Strzelców Konnych Gwardii /sza serów/.

Rankiem 30 listopada Warszawa była wolna, gdyż wojska rosyjskie pod naciskiem powstańców musiały opuścić miasto.

W ten sposób zakończyła się Noc listopadowa, przedsięwzięcie podjęte "z odwagą mężów i z rozumą dzieci" w najpiękniej strzeżonym zakątku Europy, przez garstkę młodych polskich patriotów.

WAR SZAWIANKA

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskreszenia był!
W tęczę Franków Orzeł Biały
Patrząc lot swój w niebo wbił.
Słońcem lipca podniecały,
Woła na nas z górnych stron:
Powstań, Polsko, krusz kajdany,
Dziś twój tryumf albo zgon.

Hej, kto Polak, na bagnety! itd.
Żyj, swobodo, Polsko! żyj!
Takim hasłem tnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

«Na koń — woła Kozak mściwy —
Karać bunt polskich rot,
Bez Bałkanów są ich niwy,
Wszystko jeden zgniecie lot!»
Stój! Za Bałkan pierś ta stanic,
Car wasz marzy płonny łup,
Z wrogów naszych nie zostanie
Na tej ziemi chyba trup.

Hej, kto Polak, na bagnety! itd.

Droga Polsko! dzieci twoje
Daś szczęśliwszych doszły chwil
Od tych sławnych, gdy ich boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych grobach ślał,
Dziś, o Matko, kto poleże,
Na twym łonie będzie spał.

Hej, kto Polak, na bagnety! itd.

Wstań, Kościusko, ugodź serca,
Co litością mamie śnią.
Znałże litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią?
Niechaj krew tę krwią dziś płaci,
Niech nią zrosi grunt zły gość,
Laur męczeński naszych braci
Bujniej będzie po niej rość.

Hej, kto Polak, na bagnety! itd.

Tocz, Polaku, bój zacięty,
Ulec musi dumny car.
Pokaż jemu pierścień święty,
Nieulękłych Polek dar.
Niech to godło ślubów drogich
Wrogom naszym wróży grób,
Niech krwią zlane, w bojach srogich,
Nasz z wolnością świadczy ślub.

Hej, kto Polak, na bagnety! itd.

O, Francuzi, czyż bez ceny
Rany nasze dla was są
Spod Marengo, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo?
Świat was zdradzał — my dotrwali.
Śmierć czy tryumf — my, gdzie wy.
Bracia, my wam krew dawali;
Dziś wy dla nas nic prócz łyż?

La Varsovienne, pieśń napisana na wieść o wybuchu powstania w Polsce
przez francuskiego poetę Casimira Delavigne'a, w tłumaczeniu Karola
Sienkiewicza

Hej, kto Polak, na bagnety! itd.

Wy przynajmniej, coście legli
W obcych krajach za kraj swój,
Bracia nasi, z grobów zbiegli,
Błogosławcie bratni bóju!
Lub zwyciężym — lub gotowi
Z trupów naszych tamę wzniesić,
By krok spóźnić olbrzymowi,
Co chce światu pęta nieść!

Hej, kto Polak, na bagnety! itd.

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Dalej, dzieci, w gęsty szyk!
Wiedzie hufce wolność, chwała,
Tryumf błyska w ostrzu piki!
Leć, nasz Orle, w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, Światu służ!
Kto przeżyje, wolnym będzie,
Kto umiera, wolnym już.

Hej, kto Polak, na bagnety! itd.



POWSTANIE LISTOPADOWE

1830	29 XI	Wybuch powstania listopadowego.	18—19 VI	Niepowodzenie wyprawy gen. Antoniego Jankowskiego przeciw korpusowi gen. Teodora Rüdiger (wyprawa łysobycza).
	4 XII	Rozporządzenie Rządu Tymczasowego o zwiększeniu armii.	19 VI	Kłeska korpusu gen. Giełguda pod Wilnem.
1831	5 I	Rozkaz gen. Józefa Chłopskiego o rozbudowie armii.	4 VII	Nowy wódz rosyjski feldmarsz. Iwan Paskiewicz rozpoczyna marsz ku dolnej Wiśle.
	13 I	Chłopski składa dyktaturę. Gen. Michał Radziwiłł naczelnym wodzem.	13—14 VII	Oddziały gen. Giełguda, Chłapowskiego i Rohlanda wkraczają do Prus.
	25 I	Sejm polski detronizuje dynastię Romanowych.	14—21 VII	Wyprawa przeciw korpusowi gen. Jewgienija Gołownina na kierunku śledleckim.
	5 II	Armia feldmarsz. Iwana Dybicza rozpoczyna ofensywę zimową.	17—21 VII	Wojska rosyjskie forsują Wisłę pod Ostelkiem.
	14 II	Bitwa pod Stoczkiem.	31 VII	Zajęcie Łowicza przez Rosjan.
17, 19 II		Walki obronne pod Dobrem i Wawrem.	8 VIII	Sejmik bolimowski i upadek Jana Skrzyneckiego. Gen. Dembiński zastępca wodza naczelnego.
24 II		Bitwa pod Białoleką z korpusem Iwana Szachowskiego.	15 VIII	Odwrot wojsk polskich do Warszawy. Rozruchy w stolicy.
25 II		Ważna bitwa pod Grochowem. Odwrot wojsk polskich do Warszawy. Złamanie ofensywy rosyjskiej.	17 VIII	Gen. Jan Krukowiecki prezesem Rządu Narodowego, gen. Kazimierz Małachowski wodzem naczelnym.
31 III—10 IV		Ofensywa polska przeciw korpusowi gen. Grigorija Rosena.	23 VIII	Wyprawą II korpusu gen. Hieronima Ramoriny przeciw gen. Rüdigerowi.
31 III		Zwycięstwa polskie pod Wawrem i Dębem Wielkim.	2 IX	Zajęcie Terespoła przez II korpus.
10 IV		Bitwa pod Iganiami.	6—7 IX	Armia rosyjska szturmuję Warszawę.
17, 19 IV		Bitwa pod Wronowem i Kazimierzem.	17 IX	II korpus gen. Ramoriny wkracza do Galicji.
19 IV		Bitwa pod Boremlem.	27 IX	Korpus gen. Samuela Różyckiego wkracza do Galicji.
27 IV		Korpus gen. Józefa Dwernickiego wkracza do Galicji.	5 X	Główne siły polskie pod dowództwem Macieja Rybińskiego składają broń przed Prusakami pod Brodnicą.
12—21 V		Wyprawa na gwardie. Osiągnięcie Tykocina przez armię polską i odwrot ku Warszawie.	9 X	Kapitulacja Modlina.
26 IV		Bitwa pod Ostrołęką i odwrot do stolicy.	21 X	Kapitulacja Zamościa.
29 V		Dyvizja gen. Antoniego Giełguda bije gen. Fabiana Sackena pod Rajgradem i przedziera się na Litwę.		
7 VI		Połączenie dywizji gen. Giełguda z oddziałem gen. Dezyderego Chłapowskiego w Kiejdanach.		

Poniżej podajemy nieco szczegółów biograficznych, dotyczących niektórych, mniej znanych lub zapomnianych uczestników Powstania Listopadowego.

MAURYCY MOCHNACKI

Maurycy Mochnacki. Urodził się 13 września 1804 r. w Bojańcu k. Żółkwi. Z wykształcenia prawnik, z zawodu krytyk literacki i muzyczny, publicysta oraz działacz polityczny. Najwybitniejszy teoretyk polskiego romantyzmu.

W 1823 r. aresztowany za przynależność do Związku Wolnych Polaków. Od stycznia 1829 r. należał do Sprzysiężenia Wysockiego. Brał udział w Nocny Listopadowej. W czasie Powstania należał do czołowych i najbardziej radykalnych przywódców Towarzystwa Patriotycznego, organizując m.in. wystąpienia ludności Warszawy. Jako ochotnik brał udział w bitwie pod Ostrołęką. Po upadku Powstania przebywał na emigracji, gdzie napisał pracę pt. "Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830-1831". Zmarł w Auxerre, 20 grudnia 1834 r.

PIOTR WYSOCKI

Piotr Wysocki. Urodził się w Warce 10 września 1797 r. Wstąpił do wojska jako ochotnik. Od 1827 r. instruktor piechoty w warszawskiej Szkole Podchorążych Piechoty w randze podporucznika.

W grudniu 1828 r. zorganizował tajny związek dążący do powstania w celu odzyskania niepodległości Polski i przywrócenia swobód konstytucyjnych. Wieczorem 29 listopada 1830 r. atakiem grupy podchorążych i młodzieży cywilnej na Belweder i Arsenał rozpoczął Powstanie Listopadowe. W czasie obrony Warszawy dowodził batalionem 10 pułku piechoty. Ranny, dostał się do niewoli i został zesłany na Sybir. Wrócił do kraju w 1857 r. Zmarł w Warce 6 stycznia 1874 r. Pozostawił "Pamiętniki Piotra Wysockiego o Powstaniu 29 listopada 1830 r."

A.J. CZARTORYSKI

Książę Adam Jerzy Czartoryski. Syn Adama Kazimierza i Izabelli z Flemmingów. Właściciel Puław. Urodził się w Warszawie 14 stycznia 1770 r. Czynnie uczestniczył w wojnie 1792 r. w obronie Konstytucji 3 Maja. Po III rozbiorze Polski rozpoczął karierę w służbie rosyjskiej pełniąc m.in. funkcję ministra spraw zagranicznych oraz uczestnicząc w pracach nad reformą rządu. Autor "planu puławskiego", przewidującego zjednoczenie wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej pod berłem cara rosyjskiego. Na Kongresie Wiedeńskim główny doradca Aleksandra I i twórca koncepcji konstytucyjnego Królestwa polskiego. Autor konstytucji Królestwa Polskiego. Po śmierci Aleksandra I był przywódcą opozycji przeciw antypolskiej polityce Mikołaja I. W czasie Powstania Listopadowego piastował godność prezesa powstańczego Rządu Tymczasowego. W sierpniu 1931 r. podał się do dymisji wraz z całym rządem i jako ochotnik wstąpił do korpusu gen. Ramorina.

Po upadku Powstania przebywał w Paryżu, gdzie jego rezydencja w Hotel Lambert stała się ośrodkiem ożywionej działalności politycznej konserwatywnego skrzydła polskiej emigracji popowstańczej. Odznaczając się olbrzymim autorytetem osobistym stał się "królem de facto" całej polskiej emigracji. Opracował koncepcję odbudowy Rzeczypospolitej przy wykorzystaniu antyrosyjskiej polityki mocarstw zachodnich. Zmarł w Montfermeil 15 lipca 1861 r.

DEZYDERY CHŁAPOWSKI

Generał Dezydery Adam Chłapowski. Urodził się w Turwi w Wielkopolsce 23 maja 1788 r. Służbę wojskową rozpoczął w armii pruskiej. W 1806 r. przeszedł do armii napoleońskiej pełniąc służbę oficera ordynansowego Napoleona w kampaniach 1808, 1809, 1812 i 1813 r. Po bitwie pod Lipskiem osiadł w "zrujnowanym majątku rodzinnym w Turwi pod Kościanem, gdzie wprowadził system gospodarki rolnej oparty na wzorach angielskich. Z racji wprowadzenia w swoim majątku i upowszechnienia na terenie całego Wielkiego Księstwa Poznańskiego racjonalnego płodozmianu, uprawy roślin motylkowych i traw pastewnych, drenowania, ochronnych sadzawek i drzewień śródpolnych, wzorowej hodowli bydła i owiec, a także nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych uchodził za ojca nowoczesnego rolnictwa w Polsce. Niestrudzony propagator nowoczesnych metod gospodarowania, pozostawił po sobie dzieło "O rolnictwie" oraz szereg artykułów w "Przeglądzie Rolniczo-Przemysłowym".

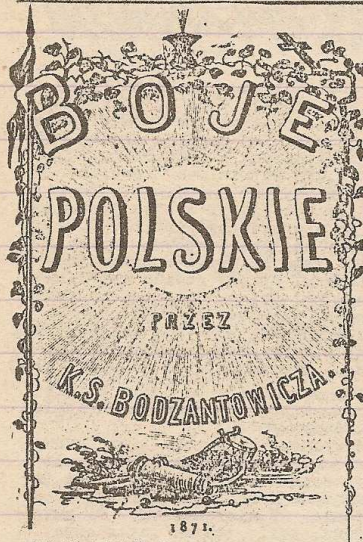
Natychmiast po wybuchu Powstania Listopadowego przybył do Warszawy i wziął udział w bitwie pod Grochowem poczem został wysłany na Litwę jako dowódca powstańczych wojsk litewskich. Po zakamieniu się Powstania, 13 sierpnia 1831 r. przekroczył granicę Prus, gdzie został internowany. Po powrocie do kraju brał czynny udział w życiu gospodarczym i kulturalnym Wielkiego Księstwa Poznańskiego wcielając w życie hasła pracy organizacyjnej. Zmarł w Turwi 26 maja 1879 r.

EMILIA PLATER

Emilia Plater. Urodziła się w Wilnie 13 listopada 1806 r. Pochodziła z rodziny wielkich polskich patriotów. Jej bliski kuzyn, 15-letni uczeń 5 klasy Gimnazjum Wileńskiego, Michał Plater, pisał na tablicy szkolnej w dniu 3 maja 1823 r. "Vivat Konstytucja 3 Maja", do czego jego koledzy dodali "jak skądś wspomnienia dla nas rodaków, lecz nie ma kto by się o nią upomniał", uruchomił lawinę dochodzeń, które doprowadziły do wykrycia setek wazyszeń Filomatów i Filaretów. Inny jej kuzyn, Władysław Plater, uczestnik Powstania Listopadowego, a następnie emigrant polityczny, założył w 1870 r. Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu. Władysław Plater przeszedł do historii jako pierwszy Polak, który 29 listopada 1880 r. publicznie wyraził pogląd, że odbudowa niepodległego państwa polskiego będzie wynikiem zbrojnego starcia między Austrią, Prusami i Rosją.

Przewidując nieuchronność zbrojnego powstania niepodległościowego Emilia Plater od dzieciństwa przygotowywała się do czynnego w nim udziału obierając sobie jako wzorce do naśladowania postacie Joanny D'Arc i Anny Doroty Chrzanowskiej, która dając dowody bezprzykładnego męstwa i rządkiej u kobiet wiedzy wojskowej walczyła przyczyniając się w 1675 r. do obrony Trębawli przed Turkami.

Na wieść o wybuchu Powstania Listopadowego 24-letnia Emilia Plater przystępuje do organizacji jednego z pierwszych na Żmudzi oddziałów powstańczych, którym dowodzi w randze kapitana w licznych, najczęściej zwycięskich potyczkach oraz w większych bitwach m.in. pod Wilkomierzem, Kownem i Szawłami. Po zakamieniu się Powstania na Litwie i internowaniu korpusów generałów Giełguda i Chłapowskiego w Prusach, Emilia Plater z jedną towarzyszką i kuzynem Cezarym Platerem postanawia przedrzeć się do Warszawy i uczestniczyć w jej obronie. Wyczerpana trudami wojennymi ciężko zachorowała a po wyzdrowieniu, na wieść o upadku Warszawy zmarła nagle na serce 23 grudnia 1831 r. Pochowana w okolicach Sejna na Mazurach.



JULIUSZ MAŁACHOWSKI

Nie jeden oddział Różyckiego bez organizacy i współudziału ludzi wojskowo wykształconych, zebrany, staczał w kampanii 1831-go roku szczęśliwe boje, dużo takich było przykładów, jeden z nich jeszcze przytoczę. —

W województwie Sandomirskim w mieście Końskie mieszkał kasztelan Małachowski, który miał trzech synów: najstarszy Gustaw, znakomity poseł i minister spraw zagranicznych, w czasie powstania, najmłodszy Juliusz w owym czasie dwudziesto-kilko letni młodzieniec. — Do wysokiego wykształcenia umysłowego i zalet duszy, łączył on wielką energią, którą wybitnie odbijała piękna i pełna męskiego wyrazu powierzchowność jego. — Wszelkie zabawy rycerskie i nieodłączny od nich ruch gwałtowny, były potrzebą dla tej ognistej duszy, to też widzieliśmy go w latach przed powstaniem ciągle na koniu, ze strzelbą w rękę polującego w ogromnych lasach pokrywających okolice, w których leżały dobra jego. W tych łowach towarzyszyło mu grono obojętnej młodzieży, którą nęciło do Końskich, gościnne przyjęcie rodziców, i serdeczny stosunek z synem. — Okolica ta cała, a w szczególności dobra Małachowskich obfitują w rudę żelazną, wielkie też tam są kuźnie i piece, w których pracuje znaczna ilość górników, ludzi nawykłych do twardej pracy, zimą i latem przebywających w lasach i z powołania myśliwych. Znał ich niemal wszystkich Juliusz Małachowski, zajmował się ich losem, hojną ręką wspierał każdą

niedolę, był też ubóstwiany od nich i każdego na rozkaz jego stawał ochotczo ze strzelbą w czasie polowania. — Nikt w ten czas nie przewidywał jeszcze chwili powstania, ależ w powietrzu (że tak powiem) było poczucie jakiegoś wybuchu, zbliżał się bowiem piętnasty rok spokoju, jakby termin prekluzyjny, w którym od rozbioru kraju każde pokolenie zbrojnie protestowało, przeciw temu wydziedziczeniu, jakiego się na ich ojcach dopuszczono. — To przecucie ogółu podzielał Małachowski, a że palił żądzą boju, chciał mieć gotowy do z użytkowania swój zastęp myśliwski, i na sposób wojskowy go zorganizował. Wszyscy strzelcy jego, jak i górnicy mieli dubeltówki kalibrowe, wszelkie ruchy i zmiany stanowisk na polowaniu odbywały się na odgłos sygnałów na trąbkach myśliwskich, użyci do oblawy w pochodzie do prawego się równali, na dźwięk trąbek zmieniali front, słowem w każdym poruszeniu nawykli oni do zachowania szyku; ubrani byli jednakowo, na biodrach mieli kurtki z ładunkami, u boku kordelasy obosieczne. (*) Z tak zformowanym zastępem w każdej chwili można było iść do boju, to też kiedy hasło do niego dano w nocy 29-go Listopada, zaraz Małachowski stanął na czele oddziału kilkuset ludzi. —

Zasługi wojenne Juliusza Małachowskiego podniósł niedawno p. Lucyan Siemieński w poświęconym dziełku swoim pod tytułem: „Dwaj Juliusze“, a dodać coś do tego, co z pod tego pióra wychodzi, daremna byłaby pokusa; ograniczę się tedy na określeniu jednego spotkania i bohaterskiej śmierci Małachowskiego, jak mi opowiadał naoczny świadek i nieodstępny jego towarzysz. —

Od początku kampanii staczał on szczęśliwe boje z Moskalami, gromił ich w każdym spotkaniu i zabierał niewolników, których odsyłał do Końskich. Żołnierze jego nabrali tej pewności w siebie, jaką wzbudza powodzenie, a dowódcę nie ominęły zasłużone nagrody, bo z kapitana został majorem, potem podpułkownikiem i otrzymał najprzód krzyż złoty, potem kawalerski. — Stał on z batalionem za Wisłą, koło wsi Góra, kiedy go doszła wiadomość, że do Puław przyszedł dywizjon dragonów i oddział piechoty i zaraz powziął myśl zrobić na nich wyprawę. Wśród ciemnej nocy na kilku galarach przepłynął Wisłę, wylądował w bliskości Puław i równo ze dnem był pod miastem; ten pochód nie uszedł uwagi Moskali, zastał ich też w pogotowiu. — Od Wisły ciągnie się w górę ulica drzewami wysadzona, która prze-

cina Puławę w całej długości, a zakończona rejszłą i stajniami, które przed powstaniem zajmowała bateria artylerii pieszej, pod dowództwem pułkownika Piętki. — O kilka set kroków od owych zabudowań uszykowani byli pieszeni dragoni i piechota, i ci (kiedy na drugim końcu ulicy ukazał się strzelec Małachowski), rozpoczęli ogień rotowy, ale kule ich dla znacznej odległości nie raziły wystawionych na nie, i po nad głowami przechodziły. Widząc to Małachowski, nie chciał darmo psuć ładunków, i ani jednym strzałem nie odpowiedział na ogień nieprzyjacielski, tylko posuwał się wolno, upatrując boczne jakiego przejścia, którym by można wpaść na skrzydło nieprzyjaciela, i jednocześnie z frontu i z boku zaatakować go. Doszedł tak do dużego zajezdnego domu, przez którego otwarte bramy ujrzał wolne miejsce, zatrzymał zaraz batalion, zawołano właściciela domu, z którym chwilę pomówił, równie jak z dowódcą 4-tej kompanii, potem szli naprzód: trzy pierwsze kompanie ominęły ów zajazd, a kiedy dochodziła do niego ostatnia, na komendę dowódcy swego wpadła do domu, biegiem go przeszła, potem zwróciła się w prawo i wyrwijając płoty ogrodowe, po za domami spieszyła na skrzydło moskiewskie, a tego ruchu nie widzieli oni, bo z frontu dym, z boku domy zakrywały go przed nimi.

Na skrzydle Moskali stał jakiś oficer na koniu, zachęcał ich, nareszcie krzyknął: „wперед ратиат!“ i nieśmielenie postępowali naprzód. Spozstrzegł to Małachowski i zaraz zwrócił się do ulubionego strzelca swego, co był zawsze za nim, i prócz swej broni, niósł jego drugi sztuciec, który bił nadzwyczaj daleko.

„Podbiegnij naprzód — zawołał — i pal ze sztucca do tego, co na koniu.“

Chyłkiem, po pod domami poskoczył wezwany, a kiedy strzelił, koń wraz z jeźdźcą upadł na ziemię, a Moskale stanęli: w parę minut ukazał się powalony na świetnym koniu i znowu zachęcał swoich, którzy postępować zaczęli. Małachowski przewidując, że nieprzyjaciel zbliżywszy się uderzy na bagnety, których jego strzelcy nie mieli, a zachęca ich do tego ów oficer na koniu, ruszył sam naprzód, i biegł od drzewa do drzewa, nareszcie stanął za jednym, strzelił, tym razem jeździec padł na ziemię, a koń uciekał nazad. Znowu stanęli Moskale i strzelać zaczęli, kiedy na prawym ich skrzydle ozwała się trąbka myśliwska i zaraz po za sztachetami wzdłuż ulicy ukazała się

*) Jest rycina przedstawiająca pochód myśliwstwa Juliusza Małachowskiego.



czwarta kompania i dała ognia, zmieszali się Moskale na te niespodziane strzały, a strzelcy będąc na ulicy, ruszyli biegiem, a kiedy się zrównali z Małachowskim, zatrzymali się: dwa szeregi pierwszego plutonu dały ognia, potem rozkoczyli się w prawo i lewo, drugi pluton wypalił, potem następny, a strzały jak wymierzone w zbitą kupę nieprzyjaciela, dużo powaliły ludzi, cofnęli się też rażeni do rajtszuli, zatarasowali drzwi, po bokach których były okna, a za nimi przedsionek i wrota do ujeżdżalni wiodące. I niebawem z okienek i z pod dachu z którego zerwali parę szarów gontów, strzelać zaczęli.

Trudne w tej chwili stało się położenie Małachowskiego, dostać się do rajtszuli było możliwe, ale raz wystrzelisz, co robić z przeciwnikiem uzbrojonym w bagnety — nie mając ich?..... Szczęściem nie wiedzieli o tem Moskałom, — a Małachowski umiał korzystać z tej niewiadomości. — Poskoczył on naprzód, ubiegł kilkadziesiąt kroków, nim strzelcy jego zdumieni tym czynem rzucili się za nim. Dopadłszy do ujeżdżalni, wybił on okno, wskoczył do przedsionka, potem rozwarł drzwi do rajtszuli wiodące, stanął w nich: „krzyczy pardon!” zawołał i złożył się ze sztućca, a Moskale jakby zmagnetyzowani tym czynem szalonej odwagi: „pardon!” krzyknęli i czterystu ich przed jednym człowiekiem broń złożyło. Prócz jeńców paręset koni z całem okulbaczeniem, przybory wojskowe, broń i amunicja, były zdobycze zwycięstwa, a co szczególną zwracało uwagę, to była cerkiew obozowa, którą car Piotr Wielki miał w namiocie swoim w bitwie pod Puławami.*

wa.* Po tym zwycięstwie, kilka galarów znajdujących się w Puławach naładowano zdobyczą i jeńcami, na te którymś przybyli, wsiadli dzielnie strzelcy i wśród okrzyków zebranej na brzegu ludności Puław płynęli na powrót.

Batalion Małachowskiego należał do korpusu, którym dowodził jen. Sierawski, a składało go 7 batalionów piechoty w dwóch trzecich ześciami w kosy tylko uzbrojonych, 12 szwadronów jazdy, w ich liczbie był jeden koszem Jana Wielhorskiego wystawiony, i 6 dział. — Mieli oni w połączeniu z generałem Pacem przejść przez Wisłę i nieść pomoc generałowi Dwer-nickiemu, będącemu na Wołyniu. Sierawski 14. Kwietnia we wsi Pawłowicach i pod Solcem przepłynął się na tę stronę rzeki, a w przekonaniu, że Pac ją przebędzie pod Gołębiem, żeby ułatwić mu przeprawę, posłał tam część statków, a dla zasłonięcia go, całą kawalerią swoją pod dowództwem pułk. Łagowskiego postawił w Bełżycach, sam zaś z piechotą, co w jej liczbie był batalion Małachowskiego, zajął Wronów. Łagowski zaatakowany przez jen. Kreutza, po silnym oporze cofał się na Sierawskiego i złączył się z nim. Stoczono tam bitwę, w której ci młodzi żołnierze uporczywie bronili pozycji przez nich zajmowanej i byłoby zdobyli większą część armat, gdyby Kaliszanie „ta szpetna jazda” (jak się dziwnie wyraża Mirosławski) nie była pierzchnęła. Ośmielony tem nieprzyjacieli, przeważnymi siłami nacisnął Sierawskiego, który cofać się począł i odwrót ten nakazany koniecznością, a nie spowodowany przestachem odbywał się w porządku: „dzięki zaciętemu oporowi strzelców we Wronowie.” Znużeni całodziennym bojem i nocnym pochodem, stanęli oni w Kaźmierzu, gdzie były statki ich, niedostateczne do spieszego przewiezienia całego korpusu, bo część ich (jakem wyżej powiedział) posłał Sierawski do Gołębia w pomoc Pacowi, o którego innem przeznaczeniu dowiedział się generał w marszu.

Miasto Kaźmierz otoczone wawozami, silny przedstawia punkt oporu i słusznie go wybrał Sierawski za miejsce przeprawy. Jednocześnie z jego tam przybyciem ukazał się nieprzyjacieli i o 4. rano bój się rozpoczął. Ogień armatni Moskale żadnej prawie nie robił szkody, a ilekroć nieprzyjacieli kusił się o zdobycie wawozów, celny ogień strzelców Małachowskiego i Małczewskiego, którzy tam zaciężeni byli, ze stratą zmuszał ich po odwrocie, a po każdej takiej odprawie, szwadron ułanów Wielhorskiego

go wypadał z niego i uderzał na nieprzyjaciela. Tymczasem przeprawiała się kawaleria za Wisłę, a Wielhorski nie chcąc opuścić Małachowskiego, z którym go łączył stosunek przyjaźni, ostatni jeszcze pozostał i dzielnie coraz ponawianem natarciem odpierał Moskale, którzy napróżno usiłowali wyparować strzelców z owego wawozu, przez który idzie droga do miasta wiodąca, i przeprawie przeszkodzić. Trwał tedy ciągle bój, ponawiały się szarże kawalerii, a tymczasem odpływały statki z wojskiem, kiedy oficer wysłany przez Małachowskiego dla sprowadzenia amunicji wrócił z doniesieniem, że dziwnym wypadkiem, nie wiadomo z czyjego rozkazu, oba kiesony ich z ładunkami poszły za Wisłę. Zawiadomił zaraz o tem Małachowski Wielhorskiego, a ten wyszedł z wawozu i na równym stali miejscu. Niebawem i strzelcy opuścili parów, a Moskale zdziwieni, nieśmiało z obawy jakiej zasadzki wchodzili do niego, — ależ kiedy już byli na drugim końcu, a widzieli że ogień strzelców nie ponawia się, domyślili się że brak ładunków jest tego przyczyną i śmiało wysuwać się poczęli. — Uderzył na nich znowu Wielhorski wtłoczył ich znowu w wawóz, a strzelcom dał czas sformowania się po za batalionem kosynierów. Pojął Małachowski że tylko w białej broni (której nie mieli jego strzelcy) leży nadzieja powstrzymania pochodu nieprzyjaciela, zeskoczył też z konia, wziął kosę i stanął przed batalionem! „Dzieci! — zawołał — kosa w dobrym ręku stanie za hagnet!... za mną wiara!” I ruszył naprzód, a cały batalion z okrzykiem hurra biegiem za nim. Znana odwaga przywódcy, zapalał jaki ożywił ten dzielny zastęp, wnosząc kaźń, że byłby złamał szeregi nieprzyjaciela, ależ los nieublagany nie dał mu tej pociechy, bo zaledwie że ubiegł połowę przestrzeni dzielącej go od nieprzyjaciela, nagle stanął jak wryty, kosa wypadła z ręki a on padł nieżywy, bo cztery kule pierś mu przeszły.* Na ten widok boleść niesłychana ścisnęła serce Wielhorskiego, ale nie złamała ducha. Uderzył na nieprzyjaciela, odparł go, a nim się zebrał na nowo, zwrócił się galopem dopadł Wisły, a raz na brzegu wskoczył w wodę. — Był już w połowie rzeki, kiedy chcąc ulżyć koniowi, który zmęczony tyłu szarżami, z ciężkością się posuwał, zeskoczył z niego, i trzymając się strzemiennia płynął obok, ależ dzi-

* Wszystkie szczegóły bitwy w Puławach, potem pod Wronowem i Kaźmierzem, jako też bohaterstwa zgonu Małachowskiego, równie jak zakończenie, opowiadał mi niejaki Polign, którego ojciec był nauczycielem Małachowskiego, a syn towarzyszem lat dziecińczych, a w 1831 roku oficerem w jego batalionie.

wnym jakimś wypadkiem koń zwrócił się na zad i wyniósł jeźdźcę na brzeg od Kaźmierza, gdzie byli już Moskale; dostał się też do niewoli, Sierawski w porządku cofnął się z piechotą do Puław i Gołębia, gdzie znaleźli dostateczną ilość statków i na nich przebył Wisłę.

Skrwawione zwłoki Małachowskiego unięśli towarzysze broni i odesłano je stroskanej rodzinie, a na dzień pogrzebu stanął cały jego batalion w Końskich. Liczne grono obywateli z dalekich nawet okolic przybyło na ten smu-

tny obrządek; mnóstwo ludzi wszelkiego stanu, żydzi nawet z rabinami, jeden z nich miał mowę pogrzebową. — Towarzysze broni nieśli trumnę, — na której obok szabli leżał kula-mi przeszity mundur jego, koń kirem okryty postępował za trumną, potem osieroceni strzelcy z bronią na dół spuszczoną, z wyrazem niewymownego żalu na twarzach, a pochód zamykało tysiąc przeszło jeńców, których w różnych spotkaniach zabrał nieboszczyk i jakiem wyżej powiedział, w Końskich trzymał.

W kilka dni potem brat zmarłego Gustaw mówiąc na sejmie, wspominał o bolesnej stracie jaką poniósł, a iż przerwały mu mowę; to wzruszenie znalazło odbicie w sercach obecnych, to też senat, i izba powstał z miejsc swoich, a marszałek sejmu w wyrazach pełnych wzruszenia zapewnił stroskanego brata, o współludzian, jaki kraj cały bierze w boleści jego.



W SPRAWIE REWIZJI U KURONIA

Od pewnego czasu toczą się w Polsce na zebra-niach związkowych — także w kręgach towarzyskich, dyskusje na temat realizacji wytyczonego na Krajowym Zjeździe programu Związku. W szczególności najgoręcej dyskutowanym tematem jest realizacja też rozdziału zatytułowanego "Samorządna Rzeczypo-spolita". W wyniku tych dyskusji zaczęła się wyia-niać m.in. idea tworzenia klubów, które zajęłyby się tą tematyką. Padła też propozycja nazwania tych klubów — Klubami Samorządnej Rzeczypospolitej — Wolność, Sprawiedliwość, Niepodległość, a także sformułowanie deklaracji założycielskiej tych klu-bów.

W dn. 22.11.81 r. miała się odbyć kolejna dysku-sja na ten temat, tym razem w mieszkaniu Jacka Ku-ronia. W tej dyskusji mieli wziąć udział także osoby spoza Warszawy. Nie było to żadne zgromadze-nie, którego organizacja wymagałaby zgody władz administracyjnych. W dyskusji tej zapowiedziało swój udział kilku działaczy związkowych. Około godziny 12³⁰ do mieszkania J. Kuronia wkroczyła mi-licja celem przeprowadzenia rewizji. Zatrzymano po-

czątkowo wszystkich obecnych i przeszukano ich tor-by i teczki, później część osób wyproszono pod pre-tekstem utrudniania rewizji. Wiadomość o rewizji przedostała się jednak prędko na zewnątrz, w wyniku czego do mieszkania J. Kuronia przyjechało kilka na-stępnych osób, wśród których byli działacze Regionu Mazowsze. Milicja niektórych spośród nich nie wpuści-ła do mieszkania. Szereg osób otrzymało wezwanie na milicję celem złożenia zeznań. Cały incydent zakończył się około godziny 17³⁰, kiedy to milicja opuściła mieszkanie.

Należy przypomnieć, że w uchwale programowej Kra-jowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" znajduje się następujący fragment: "Związek nasz będzie popie-rał i chronił wszelkie inicjatywy obywatelskie, któ-rych celem jest przedstawienie społeczeństwu różnych programów politycznych, gospodarczych i społecznych oraz organizowanie się w celu wprowadzenia tych pro-gramów w życie".

Rzecznik Prasowy NSZZ "Solidarność"
Region Mazowsze
J. Onyszkiewicz

Deklaracja Założycielska Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej

"WOLNOŚĆ - SPRAWIEDLIWOŚĆ - NIEPODLEGŁOŚĆ"

I. Polska - jesień 1981

Ruch społeczny a władza

Minął już ponad rok od momentu na-rodzin wielkich nadziei społeczeństwa polskiego. Nadziei, które coraz częściej zaczynają być zastępowane przez zwąt-pienie i zawód. Oczekiwanie, że stworze-nie systemu kontroli nad rządami PZPR pozwoli na podjęcie działań wyprowa-dzających kraj ze społecznego i gospodar-czego kryzysu, nie spełniły się. Złudze-niem okazała się również wiara, że ruch społecznego protestu doprowadzi szybko do powstania demokratycznego i niezaw-istego państwa.

Okazało się bowiem, że totalitarna wła-dza poddana presji niezależnej organizacji ulega paraliżowi w sferze zarządzania zbro-rowym życiem społeczeństwa, a jedyne działania, jakie podejmuje to zewnętrzna demonstracja siły, policyjne represje i ob-rońa przed wszystkim co nowe.

Niebezpieczeństwo katastrofy

Uwaga i energia ludzi zostały skierowa-ne na rozwiązanie globalne, na relację spo-łeczności - władza państwowa. Oczeki-

wano, że negocjacje pomiędzy KKP a rzą-dem przyniosą zasadnicze rozstrzygnię-cia. Ten stan wyczekiwania wywołał po-czucie zagubienia, niejasności sytuacji, a w konsekwencji - bierność członków "So-lidarności". Wobec gwałtownie pogarsza-jących się warunków życia stwarza to po-ważną groźbę gwałtownych wybuchów niezadowolenia społecznego, w wyniku których społeczeństwo może utracić z-dolność konstruktywnego działania. Wy-męczeni ludzie mogą bowiem łatwo prze-jść ze stanu apatii do gniewu i agresji. Utrata jasności celów i metod działania ro-dzi niebezpieczeństwo rozkładu społeczeństwa.

Jedność działania

Władze wielokrotnie próbowały roz-bić "Solidarność". Spotykały się jednak z jednolitym odporem całego Związku. Dzięki jedności udało się przejść przez najgroźniejsze konflikty, uniknąć niejed-nej katastrofy. Nabraliśmy przekonania, że właśnie ona umożliwi realizację zasad-niczego celu - wywołanie niepodległego demokratycznego państwa. Jedność stała się więc dla członków Związku tą war-

tością, którą trzeba szczególnie chronić. Dlatego wspólną troską musi być, aby tworzące się wewnątrz Solidarności różne nurty ideowe i programowe nie rozbiły tej jedności, lecz ją wzmacniały.

Wielość form drogą do demokracji

Przyszedł czas kiedy trzeba stworzyć nowe podstawy dla społecznej energii. Spontaniczność musi być wsparta poli-tyczną refleksją, wiara w zwycięstwo - przewidywaniem szans na powodzenie, nadzieje na lepsze jutro - spójną wizją odrodzonej Ojczyzny.

Dlatego uważamy, że tworzenie formac-ji ideowej - politycznych jest dziś kro-kiem koniecznym. Stanowią one załączki przyszłych partii politycznych demokra-tycznego państwa.

Uważamy jednocześnie, że jedyną drogą utrzymania jedności jest rzeczowa dys-kusia nad różnicami programowymi, jaw-ność wszelkich porozumień i jawność sformułowanych dróg programowych. Tylko to zapewni możliwość realizacji w jedności podstawowych, zawartych w programie Solidarności celów społecz-nych przy jednoczesnej budowie demo-

kratycznego, a zatem zróżnicowanego społeczeństwa.

II. Różne propozycje ideowo-polityczne

a) Jedną z nich wskazuje na konieczność szybkich rozwiązań poprzez wzmocnienie władzy centralnej. Ten nurt kontynuuje złudzenia o rządzie komunistycznym kontrolowanym przez związek. Podkreśla więc apolityczny charakter Solidarności.

Stanowisko to było szczególnie popularne po objęciu funkcji premiera przez gen. Jaruzelskiego. Ale jego rząd okazał się bezradny wobec narastających problemów, poszukując bez powodzenia rozwiązań w drodze postępującej militarystyki władz administracyjnych.

b) Powstała więc koncepcja stworzenia porozumienia prowadzącego do utworzenia rządu koalicyjnego, opartego o szerszą bazę społeczną.

Nie negujemy, że tego typu koalicja może przynieść chwilową poprawę sytuacji, uważamy jednak program ten zarówno za niewystarczający, jak i niebezpieczny. Nie wystarczający, bo rozwiązania centralne zawsze w dalszej perspektywie pogłębiają społeczną bierność, oddalając szanse budowy samorządnej społeczności. Niebezpieczny, bowiem angażowanie się Solidarności w sprawowanie władzy grozi rozbięciem i ubezwłasnowolnieniem Związku.

Zdecydowanie uważamy, że w wypadku powstania takiego rządu Związek powinien zachowywać się tak, jak wobec każdej władzy, domagać się zarówno pozytywnych działań (reformy gospodarczej, poprawy warunków życia), jak i prawa do społecznej kontroli (nad środkami masowego przekazu, produkcją i dystrybucją żywności itp.).

c) Inną propozycją są próby organizowania się wyłącznie pod hasłem ostatecznego zwycięstwa w walce o niepodległość. Programu nie można wyprowadzić z samego tylko celu ostatecznego. Nasza skuteczność w walce o ten cel będzie zależała również od wewnętrznego umocnienia społeczeństwa polskiego dzięki przemianom demokratycznym.

Jeśli się o tym nie pamięta to w efekcie powstają organizacje bez programu działania, co tworzy niepotrzebne złudzenia i pozory aktywności.

d/ Istnieje również tendencja charakteryzująca się silnym podkreśleniem idei narodowościowych i katolickich przy jednoczesnym potępieniu działalności politycznej. Często łączą się one z głośnym powoływaniem się na tzw. masy związkowe i opinie robotników. Nie wykraczając poza hasła tworzą jednak sztuczne podziały: na inteligencję i robotników, na dobrych patriotów i tych, którzy nie rozumieją ducha narodu.

Przypisywanie sobie wyłączności posługiwania się zarówno hasłami niepodległościowymi, jak i wartościami chrześ-

cijańskimi jest swoistym szantażem. Reprezentanci innych poglądów są bowiem w tym ujęciu nosicielami "obcych narodowo i religijnie pierwiastków". Narusza to podstawowe wartości, z jakich wyrasta "Solidarność" – wartości demokracji i pluralizmu.

Uważamy, że w Związku jest miejsce dla różnorodnych tendencji ideowych. Akceptujemy więc istnienie wymienionych nurtów. Musimy jednak uchylić się współdziałania, umiejętności prowadzenia najbardziej nawet ostrych, lecz rzeczowych polemik. Kształt przyszłej Rzeczypospolitej wyznaczają bowiem sposoby, którymi będzie ona budowana.

Uważamy, że droga do niepodległości Polski wiedzie wyłącznie przez działanie całego społeczeństwa. Samorządna Rzeczpospolita może powstać tylko tak, jak powstała "Solidarność" – poprzez oddolny, demokratyczny ruch społeczny. Jedynie w takim ruchu mogą powstać warunki dla przeprowadzenia wolnych wyborów.

III. Samorządna Rzeczpospolita – założenia ideowe.

Rzeczpospolita Samorządna to taki ład społeczny, w którym każdy jest podmiotem swego działania: współuczestniczy w tworzeniu i podziale dóbr, w kształtowaniu życia politycznego i społecznego.

Samorządna Rzeczpospolita jest krajem ludzi wolnych, którzy organizują życie społeczne sprawiedliwie, zgodnie z niezbywalnymi prawami człowieka. Wielość form życia społecznego, działanie i rozwój mniejszości politycznych, narodowych, kulturowych i wyznaniowych, wzajemne poszanowanie i tolerancja są podstawowymi zasadami życia społecznego.

Samorządna Rzeczpospolita pragnie żyć w spokoju z sąsiednimi narodami, stwarza warunki do współpracy z Białorusinami, Czechami i Słowakami, Litwinami, Niemcami, Rosjanami.

Podstawowym celem społecznym jest zapewnienie każdemu człowiekowi godziwej egzystencji. Temu celowi podporządkowana jest polityka społeczna i gospodarcza państwa. Państwo jest więc zobowiązane do opieki społecznej nad obywatelami.

Każdy człowiek ma prawo do realizacji swoich indywidualnych celów i aspiracji. Każdy ma więc prawo do działalności politycznej, społecznej i gospodarczej.

Podstawą zorganizowanej władzy państwowej jest system demokracji parlamentarnej. W zasadniczych sprawach dotyczących całego społeczeństwa konieczne jest jednak zachowanie fony demokracji bezpośredniej przez organizowanie ogólnonarodowych bądź terytorialnych referendów.

Państwo ingeruje w życie społeczne na tyle tylko, aby były realizowane pods-

tawowe cele społeczne. Wszelkie działania państwa podlegają społecznej kontroli. W możliwie największym stopniu władza państwowa jest ograniczana przez społeczeństwo zorganizowane w samorządy pracownicze i terytorialne, organy ruchu spółdzielczego i konsumenneckiego, stowarzyszenia oraz rozmaite porozumienia i federacje między nimi.

Państwo gwarantuje prawo do istnienia i rozwoju własności prywatnej. Własność państwowa winna być przekształcana w rozmaite formy własności społecznej poprzez uprawnienia samorządów pracowniczych, spółdzielnie, pracownicze spółki zarobkowe, własność samorządów lokalnych i stowarzyszeń.

Samorząd pracowniczy jest formą zarządzania własnością ogólnospołeczną.

IV. Niepodległość Polski a ZSRR

W wyniku porozumienia jaltańskiego Polska – za zgodą mocarstw zachodnich – znalazła się w radzieckiej strefie wpływów. W okresie stalinowskim kształtował się trwający do dziś model stosunków polsko-radzieckich, na który wywłaszczeni z praw obywatelskich Polacy nie mieli żadnego wpływu.

Jest to podstawową legitymacją władzy dla PZPR. Fakt ten bywa nieraz źródłem rozumowania, które usiłuje tłumaczyć wszelkie próby zasadniczych zmian wewnętrznych motywując to zagrożeniem radziecką interwencją zbrojną. Z drugiej strony – mamy do czynienia z postawą przeciwną, negującą jakiegokolwiek zagrożenie ze strony ZSRR.

Uważamy, że interwencji radzieckiej można uniknąć. Droga do tego nie jest jednak ani tłumaczenie niepodległościowych i demokratycznych dążeń narodu polskiego, ani przekonanie i działanie z myślą, że ZSRR nie jest przygotowany militarnie i politycznie, aby siłą zniszczyć polskie państwo.

Sierpień 80, kwestionując samą zasadę zniewolenia społeczeństwa, podważył automatycznie dotychczasowy model stosunków z ZSRR. W przyszłych pertraktacjach z ZSRR, w których Polska będzie reprezentowana przez autentyczne przedstawicielstwo narodowe, należy wypracować nowy układ, w którym konieczne samoograniczenia nie naruszają zasady suwerenności narodu, to jest jego gwarantowanego demokratycznymi instytucjami prawa stanowienia o sobie.

Chcemy podkreślić, że stosunek do władz nie może być wyznacznikiem stosunku do narodu polskiego. Pragniemy, aby przyjaźń naszych narodów stała się faktem rzeczywistym, a nie deklaracją na sztandarach władzy, aby uczucie niechęci i podejrzliwości zostało zastąpione wiedzą o historii i kulturze.

Dążeniem naszym jest demilitaryzacja Środkowej Europy, do której i Polska należy, oraz pokój światowy.

V. Nasz rodowód

Powstający system nie ma odpowiednika w żadnym dotychczas istniejącym. Samorządna Rzeczpospolita jest jednak głęboko zakorzeniona w naszej narodowej kulturze będącej częścią kultury europejskiej, której nieodłącznym elementem jest chrześcijaństwo, w walce ruchu robotniczego o wyzwolenie pracy, wielowiekowych tradycjach demokracji i tolerancji.

Poczucie zakorzenienia tradycji nie może jednak oznaczać bałwochwalczego stosunku do własnej przeszłości. Odwoływanie się do przeszłości nakłada wielki obowiązek kontynuowania dzieła tych, którzy byli przed nami i jest zarazem próbą uniknięcia ich błędów i słabości. Musimy o tym pamiętać, kiedy określamy własną postawę sięgając do naszego rodowodu.

Nawiązujemy do tradycji lewicy społecznej, a w pierwszym rzędzie do tradycji polskiej lewicy niepodległościowej. Chcemy jednak przezwyciężyć błędy i słabości tej formacji. Podkreślamy z całą mocą, że nadrzędność człowieka, osoby ludzkiej wobec innych wartości i celów życia zbiorowego uważamy za podstawę ideową naszego działania. Celem i kryterium naszych dążeń są wartości etyki chrześcijańskiej, uniwersalne, absolutne wartości ludzkie.

Świadomi głębokich konfliktów dzielących społeczeństwo opowiadamy się po stronie wyzyskiwanych, prześladowanych, krzywdzonych. Chcemy poszukiwać takich celów, które łączą i pozwalają przezwyciężyć konflikty.

Bliskie są nam tradycje tych wszystkich, którzy idee swoje realizowali przez odwołanie się do ruchów społecznych, którzy walcząc o swoje programy umieli wyjść poza partykularne różnice i interesy. Odwołujemy się więc do tych, dla których równie ważne były zarówno cele, jak i godziwość środków osiągania tych celów, którzy nie przypisywali sobie monopolu na prawdę.

Pomni antagonizm wokół środków produkcji z prawdziwą satysfakcją chcemy dziś nasz stosunek do tego problemu sformułować za Encykliką Jana Pawła II "O pracy ludzkiej". Środki produkcji nie mogą być "... posiadane wbrew pracy, nie mogą też być posiadane dla posiadania, ponieważ jedynym prawowitym tytułem ich posiadania - i to zarówno w formie własności prywatnej jak też publicznej czy kolektywnej - jest, ażeby słu-

żyły pracy. Dalej zaś: ażeby służyć pracy, umożliwiał realizację pierwotnej zasady w tym porządku, jaką jest uniwersalne przeznaczenie dóbr i prawo powszechne go ich używania (...) O uspołecznieniu można mówić tylko wówczas, kiedy zostanie zabezpieczona podmiotowość społeczeństwa..."

Poczujemy się do szczególnie silnych związków z działaniami na rzecz odro-

dzenia moralnego, sprawiedliwości społecznej i niepodległości, podjętymi przez PPS i chłopski ruch ludowy. To właśnie z ruchu socjalistycznego wyszli rzucając wyzwanie carom Józef Piłsudski i Edward Abramowski, których idee niepodległości, samorządności i wolności pozostały aktualne do dzisiaj. Toteż przywódcy tych ruchów - Wincenty Witos i Ignacy Daszyński stanęli na czele rządu obejmującego wszystkie ugrupowania polityczne stojące na gruncie niezawisłości państwa i suwerenności narodu, rządu, który prowadził państwo w chwilach najgroźniejszych dla świeżo zdobytej niepodległości gdy armie bolszewickiej Rosji wdarły się na przedpola Warszawy.

Swojego rodowodu poszukujemy również w tradycji polskiego państwa podziemnego w okresie okupacji, gdzie w niesłychanie trudnych warunkach działań parlament łączący jedną celów z wielością programów i idei. Szczególnie bliskie są nam powstałe w tych latach program Stronnictwa Ludowego oparty o wizję Polski samorządowej jak i program socjalistów z WRN, podkreślający nieodłączność realizacji idei sprawiedliwości społecznej z istnieniem systemu demokracji parlamentarnej.

Te tradycje walki z każdą formą totalitaryzmu - zarówno lewicowego, wyrażonego przez komunistów, jak i prawicowego, który w najczystszej formie realizowany jest przez faszyzm - ukształtowane w okresie międzywojennym były kontynuowane w oporze przeciwko władzy komunistycznej po II-giej wojnie światowej. Zawarły się w nim zarówno wysiłki legalnych działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego, jak i konsekwentna odmowa uznania dyktatu radzieckiego, podjęta przez socjalistów z Kazimierzem Pużakiem i przez twórców podziemnego WIN-u.

Totalitarna dyktatura nigdy w naszym kraju nie odniosła pełnego zwycięstwa. Sprzeciwiało się jej społeczeństwo skupione wokół Kościoła, sprzeciwili się rolnicy walczący przeciw kolektywizacji, robotnicy Poznania w czerwcu 1956 roku ruch październikowy robotników, studentów, inteligencji. Sprzeciwili się robotnicy Wybrzeża w 1970, Radomia, Ursusa i wielu innych ośrodków przemysłowych w 1976, studenci i inteligencja w 1968.

Do naszej tradycji należy działalność Komitetu Obrony Robotników, a następnie ruchu zorganizowanego wokół Komitetu Samoobrony Społecznej "KOR"; realizującego w warunkach przedświeckiego zarówno idee tworzenia samorządnych i niezależnych instytucji, jak i idee współpracy z innymi narodami. Powołujemy się więc na działalność pisma "Robotnik" i Komitetów Założycielskich Wolnych Związków Zawodowych na rzecz niezależnego ruchu robotniczego.

Realizację idei wspólnoty postaw różnych grup społecznych widzimy w "Solidarności".

Pragniemy podkreślić, że nie chcemy ani monopolizować, ani zawłaszczać tych tradycji. Uważamy, że ma do nich prawo każdy, nie zależnie od kierunku myślenia czy działania. Tym bardziej jesteśmy przeciwni, aby jakkolwiek nurt ideowy rościł sobie prawo do jedynego kontynuatora historii narodu. Jest ona dostatecznie bogata, by każdy mógł znaleźć w niej swój rodowód.

VI. Powstawanie klubów i sposoby działania.

Podstawową organizacyjną formą działania są Kluby Samorządnej Rzeczypospolitej "Wolność - Sprawiedliwość - Niepodległość". Zobowiązujemy się do zorganizowania klubu w swoim miejscu pracy lub zamieszkania. Członkiem Klubu jest każdy kto podpisał deklarację ideową WSN. Członkowie Klubu decydują o jego strukturze organizacyjnej.

Podstawowymi zadaniami Klubów są:

- krzewienie oświaty politycznej, przez tworzenie warunków dla nieskrępowanej wymiany myśli społecznej i politycznej,
- konkretyzowanie i wzbogacanie wizji Samorządnej Rzeczypospolitej,
- realizacja idei Samorządnej Rzeczypospolitej w praktyce, w szczególności zaś - inicjowanie i podejmowanie działań na rzecz tworzenia lokalnych samorządów zakładowych i terytorialnych.

- działanie na rzecz humanizacji prawa i humanizacji pracy

Kluby mają swobodę w doborze środków realizacji w/w zadań oraz sposobów upowszechniania własnych poglądów i programu działania. Kluby mają także swobodę nawiązywania roboczych kontaktów z innymi organizacjami.

Dla ułatwienia wymiany doświadczeń między poszczególnymi Klubami powołujemy Ośrodek Myśli Społecznej. Ośrodek ten nie jest centrum decyzyjnym Klubu. Ma on za zadanie umożliwiać wymianę doświadczeń i poglądów, podejmowanie dyskusji na temat programu i strategii działania Klubów. Ośrodek działa na zasadzie spotkań w których uczestniczyć może każdy za interesowany członek Klubów. Skład osobowy ośrodka nie jest zatem ani określony ani stały. Spotkania odbywać się będą w każdą pierwszą sobotę miesiąca poczynając od stycznia 1982 r. w Warszawie.

Informacje o założeniu Klubu sędziwie, osobie koordynującej jego działalność oraz liczbie członków należy przekazywać na adres:

Janusz Onyszkiewicz, Warszawa ul. Polna 54 m. 67 lub Warszawa, ul. Mokotowska 16/20, NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze.

Henryk Wujec, 02-757 Warszawa, ul. Neseberska 3 m. 48 lub Warszawa, ul. Mokotowska 16/20, NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze.

UCZ SIĘ NAWET OD CZARTA

Jako nasz wkład do narodowej dyskusji dotyczącej sposobu dzielenia 1 pary butów między 10 obywateli zamieszczamy do wykorzystania w praktyce przez administrację państwową PRL systemu reglamentacji obuwia stosowany w Puławach w czasie okupacji niemieckiej. Ma on jedną wielką wadę: jego twórcami są władze hitlerowskie, i jedną wielką zaletę: był skuteczny i pozwalał każdemu Polakowi paradować we własnych butach. Młodszym naszym Czytelnikom przypomina-

my, że toczyła się wtedy wojna, a Polacy byli przez hitlerowców traktowani jak "podludzie".

Nie wydaje nam się zatem zbyt wygórowane żądanie kierowane przez społeczeństwo pod adresem nie okupacyjnych przecież, ale polskich i ludowych władz PRL: - każda kobieta, mężczyzna i dziecko muszą mieć na zimę przynajmniej jedną parę własnego, ciepłego obuwia. Jak to władze zrobią - ich rzecz.

Redakcja

Puławy, dnia 21. marca 1941 r.

Do

Wszystkich Panów Kierowników Wydziałów i Działów

w m i e j s c u

P i l n e

Zamówione swego czasu obuwie nadeszło i będzie do odebrania w Firmie Bata w Puławach, ul. Piłsudskiego od dnia 26.III-7.IV 1941 włącznie.

Celem sprawnego rozsprzedania obuwia podadzą Wydziały i Działy dzisiaj do godz. 18-cj /21.III./ zestawienia swoich potrzeb według następującego wzoru:

Dział

L.p.	Imię i nazwisko	damskie	męskie	dziecinne
1.	Jan Rutkowski		1	
2.	Janina Rutkowska	1		
3.	Zofia Rutkowska			1
4.	Józefa Kawińska	1		

W wykazie należy umieszczyć każdą osobę imienne, która chce nabyć obuwie.

Ceny za parę kształtują się następująco:

dziecinne	od 11.90 - 21.50
damskie	od 20.50 - 28.50
męskie	od 29.50 - 30.50

Zainteresowani zgłoszą się po odbiór trzewików w następujących dniach:

Członkowie rodzin pracowników /kobiety i dzieci/:

od dnia 26. marca 1941 każdego dnia rano lub popołudniu z wyjątkiem godzin popołudniowych we środy i soboty.

Pracownicy P.I.N.C.W. we środy i soboty popołudniu.

Każda osoba odbierająca obuwie w składzie potwierdzi odbiór i cenę obuwia na przedłożonych przez kierownika składu wykazach.

Ogólną sumę za obuwie zapłaci Dyrekcja tak, że przy odbiorze w Firmie nie trzeba nic płać. Cena obuwia zostanie potrącona z uposażeń Pracowników w trzech miesięcznych ratach, począwszy od dnia 15. kwietnia b.r.

Do zakupu trzewików mają prawo Pracownicy, ich najbliższa rodzina.

Pracownicy, którzy chcą sobie nabyć obuwie od razu za gotówkę złożą po zakupieniu obuwia odpowiednią kwotę do rąk p. Turczańskiego, natychmiast po dokonaniu zakupu.

Wobec większego prądziaka trzewików, zwłaszcza większych numerów obuwia dziecięcego od Nr. 35-38 można jeszcze wpisać dodatkowo pełną ilość trzewików.

Kierownik Sekretariatu

[Podpis]

SPRAWY ZWIĄZKOWE

LIST OTWARTY

DO L. WAŁĘSY

Panie Przewodniczący!

Z bezsilną rozpaczą patrzymy jak "Solidarność" zaprzepaszcza dziejową szansę odzyskania przez kraj suwerenności, szansę jaka zdarza się raz na sto lat.

Ruch, który w sierpniu 80 upomniał się z taką siłą o to, aby Polska była Polską i który MIAŁ SZANSĘ wyrwać kraj z rąk rządzącej, obcej agentury - wypala się z każdym dniem, rozmnienia się na drobne i traci impet.

Wiara większości przywódców "Solidarności" - w tym i Pana - w to, że można pogodzić totalitaryzm z demokracją jest wiarą naiwną i szkodliwą. Jeszcze nigdy nikomu taka sztuka się nie udała i nie ma żadnych przesłanek, aby wierzyć, że powiedzie się ona właśnie nam. Jest oczywiste, że od momentu powstania "Solidarności" organizm państwowy PRL reaguje na to, jak ten doświadczalny pies, któremu podłączono plastikowe serce: od ponad roku jesteśmy świadkami takiej właśnie reakcji - konwulsyjnego odrzucania przez totalitarny organizm tego tak obcego ciała, jakim jest "Solidarność". Ten proces odrzutu musi prędzej czy później zakończyć się - oby nie śmiercią pacjenta.

Strategia władzy - opracowana najprawdopodobniej w Moskwie - jest genialna i można ją porównać ze strategią Kutuzowa, polegającą jak wiadomo na cofaniu się, unikaniu decydującego starcia, ale też na pozostawianiu napierającemu przeciwnikowi spalonej ziemi. I tak np. ostatni strajk można porównać do bitwy pod Borodino - jeszcze zwycięskiej, ale już zapowiadającej przyszłą klęskę.

Taktyka kompromisów z reżymem i liczenie na udział w "wymagowanej koalicji" doprowadziła do tego, że "Solidarność" ostatnio nie tylko nie uzyskała, ale utraciła i nadal traci zdobycze już poprzednio wywalczone. Ostatnio 12 bm. / oświadczenie Olszowskiego nie pozostawia żadnej wątpliwości, że partia nie zamierza ani powołać "rządu zgody narodowej" /na co liczyli naiwni/, ani nawet nie zamierza dzielić się z kimkolwiek monopolem na środki przekazu. Te ostatnie stały się znów tak "obiektywne", że nawet tow. Siwak ocenił je pozytywnie, a to już o czymś świadczy! Reżym nasila represje wobec działaczy związkowych, w szczególności zaś wobec niezależnych wydawnictw; aktywizuje się najczarniejsza reakcja partyjna pod egidą "Grunwaldu" i tow. Kociołka, któremu marzy się rola polskiego Babraka Karmala /dzięki temu Karmalowi nie musimy się zresztą obawiać narazie "bratniej pomocy"/.

A co robi Pan? Co robi Komisja Krajowa? Niesie - nic. I to jest tragedia tego narodu, który nigdy Panu tego nie wybaczy.

Chciałoby się powtórzyć za Wyspiańskim: "Miałeś chamie złoty róg..."

Za grupę pracowników FSO w
w Warszawie

Jacek Markiewicz

Warszawa, 12. XI. 1981 r.

**WYJĄDZIEMY
Z MURÓW
GDY WEJĄDZIEMY
NA ANTENY
RADIA I TV**

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG

Wydaje się, że poglądy środowiska puławskiego na przyczyny obecnej sytuacji rynkowej są jak rzadko jednolite. Na dowód przytaczamy Uchwałę podjętą przez związkowców w szeregu puławskich przedsiębiorstw, która stanowi pogłębione poparcie dla stanowiska KZ NSZZ "Solidarność" w IUNG, wyrażonego w Liście do Naczelnika Miasta Puławy z 29.X.1981 r.

UCHWAŁA

Redakcja

podjęta w dniu 23 listopada 1981 r. przez przedstawicieli Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność" przedsiębiorstw: "Prefabet", "Elementy", KPRB, PBP "Puławy", "Transbud", RDRMiOW, PSM, "Mostostal", PKS, WSS, PPBO, Zarząd Oddziału "Ziemia Puławska".

1. Zobowiązujemy Zarząd Oddziału "Ziemia Puławska" do wyegzekwowania od władz zestawienia dostaw maszyn mięsnej w roku bieżącym w stosunku do dostaw w latach poprzednich.
2. ZADAMY:
 - pełnego pokrycia kartek żywnościowych, co stanowi minimum egzystencji społeczeństwa,
 - wprowadzenia "wrocławskiego" systemu rozdziału mięsa od dnia 1 grudnia 1981 r., co powinno wyeliminować "tasiemcowe" kolejki przed sklepami,
 - w trybie natychmiastowym uruchomienia zlikwidowanej ubojni zwierząt w Puławach,
 - z uwagi na duże zapasy magazynowe margaryny, oleju, kawy itp., które ulegają zniszczeniu i przeterminowaniu, wprowadzić te artykuły do sprzedaży poza rozdziałem kartkowym,
 - jawność dostaw towarów do sklepów poprzez wywieszanie faktur z jednoczesnym wzmocnieniem kontroli przez organy społeczne i państwowe,
 - pełnego zaopatrzenia przedsiębiorstw w odzież roboczą i środki bhp. W przypadku nie zabezpieczenia pełnego pokrycia w w/w środki, zmuszeni będziemy do przerwania pracy w najbliższym okresie,
 - ujednolicenia systemu zamiennej sprzedaży artykułów reglamentowanych na terenie całego kraju,
 - przywrócenia dawniej ustalonych norm przydziału cukru tj. 2 kg na osobę,
 - zagwarantowania pełnego zabezpieczenia potrzeb w zakresie obuwia, dla wszystkich mieszkańców naszego regionu.
3. Protestujemy przeciwko sprzedaży związanej dla rolników, wprowadzonej Uchwałą Nr 229 Rady Ministrów, którą władze wprowadziły po to, by doprowadzić do konfliktu pomiędzy miastem a wsią.
4. W związku z doprowadzeniem przez władze naszego regionu do beznadziejnej sytuacji zaopatrzeniowej stawiamy VOTUM NIEUFNOŚCI Naczelnikowi Miasta Puławy, Ob. Zygmuntovi Czajkowskiemu, Wojewodzie Lubelskiemu Ob. Eugeniuszowi Garbcowi oraz innym decydentom odpowiedzialnym za tę sytuację.

Otrzymują:

1. Wojewoda Lubelski
2. Naczelnik Miasta
3. Red. Biuletynu Infor. "Ziemia Puławska"
4. Red. "Przeszłość-Przyszłość" - IUNG
5. Zarząd Oddziału
6. Komisje Zakładowe uczestniczące w zebraniu.

KLUB
ZWIĄZKOWY

- 4.XII./piątek/ - 18⁰⁰ - Z. Jupa: Dmowski i Piłsudski - Dwie koncepcje odzyskania niepodległości
- 9.XII./środa/ - 18⁰⁰ - I. Bronikowska: O mowie polskiej

NOWY ETAP W HISTORII

Przemawiając na zakończenie I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" Lech Wałęsa przypomniał, że Zjazd trwał dokładnie 18 dni - tyle samo co sierpniowy strajk stoczniowców. Fakt ten urasta do rangi symbolu: po roku nadchodzi czas utrwalenia osiągniętego podówczas zwycięstwa, czas - jak powiedział w dwum kazaniu w "Oliwie" ks. Józef Tischner - zakorzenienia.

Przypomnijmy - po Sierpniu nastąpił żywiołowy ruch; zakładano wprawdzie związki, ale brak było koncepcji całościowej - czy federacja regionów, czy jeden związek. Niezależne związki branżowe nie były w zasadzie brane pod uwagę, gdyż o ogólnonarodowym charakterze tego ruchu przesądził sam charakter strajku stoczniowego - strajk solidarnościowy. Dążenie partii do ograniczenia zasięgu ruchu do Wybrzeża spowodowało, że działacze z innych dzielnic kraju już we wrześniu powołali Krajową Komisję Porozumiewawczą, stanowiącą podówczas formalny wyraz swego rodzaju konfederacji w obliczu przewidywanego ataku partii. Przyjęcie tej formy przyspieszyło konsolidację ruchu i już w okresie batalii o rejestrację można było zauważyć stosunkowo wysoki stopień zorganizowania w całym kraju. Późniejsze strajki o wolne soboty zaowocowały dalszym zwiększeniem dyscypliny organizacyjnej. Wzrósł autorytet MKZ-tów, uruchomiono maszynę propagandową i zapewniono sprawną sieć łączności. W okresie prowokacji bydgoskiej "Solidarność" z żywiołowego początkowo ruchu przekształca się w organizację, zdolną do zademonstrowania swojej siły, co wyraźnie okazało się podczas czterogodzinnego strajku ostrzegawczego.

Rozrost organizacyjny "Solidarności", atrakcyjność wysuwanych przez nią haseł społecznych i narodowych, odrzucenie dwulicowości i nawiązanie do tradycji również i religijnej - wszystko to spowodowało głęboką ewolucję w samej partii. Aparat, początkowo sparaliżowany, później usiłujący zdławić "Solidarność", ponownie sięgnął na siebie gniew społeczeństwa, w tym także szeregowych członków partii, którzy zauważyli szansę wyemancypowania się spod kurateli aparatu. Gwałtowny rozrost "zarazy toruńskiej" doprowadził do wykształcenia w partii dwóch ośrodków opiniotwórczych i decyzyjnych, ujawniając jednocześnie liczne postalinowskie popęchyny, w rodzaju "Forum" katowickiego, Siwaka, narodowo-socjalistycznego "Grunwaldu", zamordystów z "Rzeczywistości", czy hunwejbiniów z "Barwu". Z jednej więc strony był aparat, częściowo w sojuszu ze stalinowcami, z drugiej - struktury poziome. Ten stan rzeczy doprowadziłby może do przekształcenia się zramolowanej partii w ruch polityczny, ale zapobiegał temu kubał zimnej wody z Moskwy, znakomicie obniżając temperaturę kampanii przedzjazdowej.

W "Solidarności" trwała również kampania wybojowa, odbywająca się w atmosferze pewnej demobilizacji, spowodowanej nagłym wyhamowaniem rozpędzonej w marcu maszyny strajkowej. Atmosfera ta nie wpłynęła na szczęście na temperaturę życia ideowego w związku. Przeciwnie - szeroka platforma tej organizacji objęła swym zasięgiem przeważającą część najróżniejszych środowisk opiniotwórczych, co zdecydowało o nowym określeniu formuły "Solidarności" jako ruchu społecznego. Podczas gdy partia z wolna powracała w stare koleiny urzędnicze, w "Solidarności" trwał proces artykułowania nowych celów programowych, zapoczątkowany ogłoszeniem kwietniowych tez.

W tej sytuacji nadzwyczajny Zjazd partii, chociaż obserwowany z zaciekawieniem jako widowisko,

nie wzbudził większych nadziei społeczeństwa, oczekującego na program "Solidarności". I rzeczywiście. Efekty IX Zjazdu okazały się mizerne. Jeśli nie liczyć przetarasowań personalnych, cała para poszła w gwizdek, którego głos został zresztą szybko stłumiony gniewnym pomrukiem kółkowego marszu głodowego i klaksonami warszawskich kierowców podczas pamiętnej, kilkunastowej manifestacji na Rondzie.

Nadsieje kierownictwa partyjnego, że zjazdowy program "porwie masę" rozwiązywał się, zdaje się, bezpowrotnie, czego rezultatem stało się usztywnienie stanowiska, posunięte aż do bezczelnego oświadczenia Biura Politycznego, zapowiadającego krwawe rozprawienie się z narodem. Wywołało to tylko gniew społeczeństwa i nową falę zwracania legitymacji partyjnych, zwłaszcza w dużych zakładach przemysłowych.

Władza, zaabsorbowana zwalczaniem "Solidarności" i tarciami we własnych szeregach, nie czyniła żadnych posunięć zmierzających jeśli nie do wyprowadzenia gospodarki z kryzysu, to przynajmniej ograniczenia jego rozmiarów. Tem bezruch trwał do czasu, gdy z inicjatywy "Solidarności", a ściślej - Sieci wiodących zakładów pracy, utworzonej przez gdańskiego naukowca Jerzego Milewskiego, zaczęły powstawać społeczne projekty konkretnych rozwiązań legislacyjnych i systemowych, zmierzających do zreformowania gospodarki. Władza hamowana doświadczeniami batalii o ustawę o cenzurze, popieściła tym razem ze swoimi projektami, których ideą było, by przy pozorach zmian nie zmienić istoty dotychczasowego systemu zarządzania, a raczej - dyrygowanie gospodarką. Jak zauważył podczas Zjazdu "Solidarności" Karol Modzelewski, władze zmierzają jedynie do obciążenia społeczeństwa kosztami kryzysu, nie próbując nawet likwidować jego przyczyn. Odpowiedzią "Solidarności" na tę niestruzną do odczytania intencję było zainicjowanie ruchu samorządowego, który swój pierwszy chrzest bojowy przeszedł w czasie strajku "Iotu".

W tej atmosferze rozpoczął się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność". Szuszenie podkreślano w inauguracyjnych przemówieniach, że jest to pierwsza od 36 lat autentyczna reprezentacja narodu. Dodajmy - reprezentacja, nawiązująca do narodowej tradycji i tej sprzed wojny i tej sprzed rozbiorów. Do dobrych i złych murtów - ale do polskich. Powiem najpierw o złych, chociaż i te trudne bez reszty potępić. A więc gadulstwo i sejmikowanie, ale nawet gadulstwo uprawiane było niesłychanym u nas publicznie od lat ludzkim głosem, często na wysokim poziomie oratorskim. Polacy lubią gadać, ale też umieją przemawiać! Sejmikowanie znowu objawiło się w postaci lawiny wniosków formalnych, poprzez które każdy z delegatów starał się zaznaczyć swoją obecność, a które przedłużyły i zakłóciły tok obrad, powodując głosowanie nad tym czy głosować itp. Urodził się z tego jednak dobry regulamin debaty, w którym każdemu wnioskowi powinien odpowiadać wniosek przeciwny i dopiero potem można przystąpić do głosowania. Jest to dość dobre lekarstwo na demagogię, a przy tym zezwala na wypowiedzenie się za i przeciw, zanim przystąpi się "do votów". Delegaci objawili też dużą wrażliwość na demokrację w wymiarze personalnym. Nie było żadnego "kultu wodza", Wałęsa musiał odbyć surowy rachunek sumienia, ale przecież kiedy został wybrany przewodniczącym, cała sala i ci, którzy głosowali przeciwko niemu, urządzili mu owację. Czyż nie przypomina to momentu gdy po zakończeniu elekcyjnych walk podjazdowych "pan zasiadał na majestacie"? Mimo różnicy ocen osoby przewodniczącego, gdy Wałęsa w niedzielę o północy prosił ministrów o opuszczenie sali, czuło

się z nim w tym momencie siłą 10 milionów.

Zjazd sprostował egzaminowi z praktycznej demokracji i spełnił pokładane w nim nadzieje. Historyczne "Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej" jest już faktem samoistnym w dziejach, a o przypuszczalnej jego roli można wnioskować z natężenia saskokłości w atakach na ten dokument. I wreszcie program.

Sam fakt jego uchwalenia otwiera nowy etap w naszej powojennej historii. Po raz pierwszy sformułowana została alternatywa wobec praktyki komunistycznej, po raz pierwszy społeczeństwo będzie miało możliwość wyboru drogi swojej aktywności. Dotychczas odrzucenie programów partyjnych prowadziło albo do biertnej vegetacji na marginesie życia publicznego, albo - w przypadku jednostek aktywnych - do podjęcia nierównej walki z systemem na pograniczu legalności. Każdy teras na szansem na udział w życiu publicznym bez konieczności uzyskania zezwolenia Biura Politycznego. Siłą gwarantującą realność tego udziału jest "Solidarność".

Druga sprawa, to merytoryczna zawartość programu. Jest to plan odzyskiwania i przez społeczeństwo i przez jednostkę suwerenności we wszystkich dziedzinach: gospodarce, oświacie i kulturze. Osiągnięcie celów określonych w programie stwarza na dziś i na jutro, tzn. w sytuacji geopolitycznej, w jakiej znajduje się Polska, mocną i trwałą podstawę zdolności do odzyskania pełnej suwerenności narodowej i państwowej, gdy warunki na to pozwolą.

I nawet gdyby i ten sryw narodowy szalał się pod ciosami obcej przemocy, nawet gdyby z tego powodu nie udało się tych celów osiągnąć, to miniony rok, rozwój "Solidarności", jej zjazd i ogłoszenie programu - narodowego programu - spełni rolę i taką, jaką w naszej historii wypełniły powstania narodowe /przy czym zasięg i głębokość obecnych wydarzeń jest chyba większa, niż tamtych/ i jednocześnie rolę drogowskazu dla tych, którzy by pragnęli potem. Drogowskazu i przesłania: nysmy przynajmniej próbowali.

Andrzej Stanisławski

Przedruk "OPINIA", 9-10/53-54/.1981.



WYZNANIE WIARY

Choćbyś me myśli przeniknął
aż do dna wszelkich wartości,
jedno z nich tylko odnajdziesz:
umiliowanie WOLNOŚCI.

Choćbyś me serce otworzył,
żarliwą wiarą ci wyzna,
że ponad wszystko na ziemi,
najświętszą zawsze - OJCZYZNĄ.

Choćbyś me piersi rozkroił
strojne, jak harfa eolska,
jeden z nich okrzyk dobędziesz,
odzew dozgonnych służb: POLSKA.

Rajmund Bergel
/1894-1937/

Poeta-żołnierz, kawaler orderu
"Virtuti Militari"

O nie

Tak być nie może jak zawsze bywało

Kiedy się chwilę niby pelatało

I trzeba było jasne pióra rzucić

I de peizania pekernie powrócić

O nie, tak być nie może

I tak już nie będzie

Żebyśmy się nie mogli inaczej utrzymać

Jak tylko kłęcząc

Jeśli ludzie wszędzie

Pedniesą się, te dźwigną ojczyznę do lotu

I chociaż nikt z nas nie ma tej siły olbrzyma

Te de peizania już nie ma powrotu

I my musimy lecieć choć tak bardzo belą

Skrzydła, chociaż przed nami ciemność i zmęczenie

Be inaczej nam peizać nawet nie pozwolą

A nasza nowa zmieni się w milczenie.

ERNEST BRYLL



PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ:

E.Chorab, A.Faber, J.Gador, S.Głazewski, J.Grajper,
B.Oroń, I.Ostrokólski, M.Spóz

Adres redakcji: 24-100 PUŁAWY, ul.Czartoryskich 8,
IUNG, Telefon 34-21 wewn.283 Teleks 642410

Druk: IUNG Puławy, zam 363/F/81, nakł.500+50 form. A4
DO UŻYTKU WEWNĄTRZNIĄZKOWEGO